Rok I. Lwów 26 września 1885. **Nr. 14.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 *zł.*; półrocznie 1 *zł.* 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

Organ Towarzystwa „Bonus Pastor“.

W sprawach fassyj.

W skutek składać się mających fassyj zasypali nas szan. Współbracia różnego rodzaju kwestyami i dubiami. Na wszystkie nie podobna nam każdemu z osobna odpowiadać. Czynimy to raczej w piśmie tem, jako organie naszym. Przedewszystkiem podejmujemy tu te tylko dubia, które mają ogólniejsze i zasadnicze znaczenie, a na wszystkie inne daliśmy już listowne odpowiedzi.

Redakcya „Boni Pastoris“.

Inwentarze parafialno-kościelne i rachunki kościelne jako załączniki do obecnych fassyj.

Nie można się gniewać na p. Ministra, że żąda przedłożenia inwentarzy, *„które nie posiadają cech wiarygodności, gdyż nie bywają rektyfikowane“*, bo o tej ich zalecie wiedzieć nie mógł, przypuszczając *bona fide*, że wszystkie odnoszące się do nich przepisy rządowe i kościelne interesowani należycie dotąd przestrzegali i że zatem inwentarze będą dlań *autentycznemi* obrazami rzeczywistego stanu majątkowego tak kościoła jak i plebanii, które mu znać potrzeba celem należytego ocenienia prawidłowości fassyj. Dla tego to, nie zapuszczając się w szczegółowsze określenia, ogólnikowo przedstawił swe żądanie załączenia inwentarzy. Mógł wprawdzie oszczędzić fassyonującym trudności pakowania grubego foliantu w operat fassyjny i powiedzieć, że ku temu celowi wystarczy już ten egzemplarz inwentarza, który Namiestnictwo posiada, ale może odkrył w nich braki rektyfikacyi i chciał je przysłanemi przez fassyonujących inwentarzami usunąć. Że u nas — jeśli miał takie myśli — mogło go spotkać rozczarowanie, wiedzieliśmy o tem dobrze, znając los kurend dyecezalnych i zachowanie się względem postanowień, niemi ogłaszanych. Lecz dla czego my, w znanej broszurze kongrualnej, schowaliśmy się także po za okólniki, mówiąc o przedłożeniu inwentarzy, mógł każdy się dorozumieć, znając, żeśmy z tego samego gniazda. Dziś, zawezwani tu przez Braci, mówimy otwarcie, że z małemi wyjątkami inwentarze nasze parafialno-kościelne nie wiele warte, a z czyjej winy?... Nie nasza rzecz sądzić.

Mimo to, nie taimy się z tem, iż istnieje i obowiązuje rozporządzenie ministeryalne o ich przedłożeniu i że je **koniecznie przedłożyć trzeba.** W jakiej formie, i w jakiej postaci? Na to my już radzić nie możemy. Nie ma już czasu, aby odrobić to, co względem nich dawniej uczynić należało. Sumaryczny wypis z nich, uzupełniający braki w inwentarzu widoczne, którybyśmy teraz **najwięcej doradzali**, odpowiadałby najlepiej obecnie celowi, ale czy go przyjmą, czy uwzględnią władze?.... „Wykaz pożytku“ (Erträgnissausweiss) nie nadaje się żadną miarą, choćby był i najnowszy, bo nie zawsze uwzględnia dokładnie jeden i drugi majątek, o co tu właśnie chodzi. Pojmujemy dobrze kłopotliwe położenie szan. Współbraci, skoro duszpasterze z niemieckich prowincyj, o których to przecie głoszą, że z biurokratyczną pedanteryą w przepisanych terminach podają zaszłe zmiany inwentaryalne, właśnie na tym punkcie z niemałemi trudnościami mają do walczenia, ale rady żadnej podać nie możemy, tembardziej że do niektórych ustępów wykonawczego rozporządzenia możnaby postawić zapytanie poety o zbadaniu przepastnych krain puszcz litewskich. Tak mówią i nasi bracia z niemieckich stron, choć tak bliscy źródeł wiedzy rządowej.

Co do *rachunków kościelnych*, to rzecz po prostu u nas nie dowykonania. Przedłożyć ich nikt z naszych nie może dla tej prostej przyczyny, bo nikt ich nie prowadzi tak, jak prowadzone być winny i jak je prowadzą gdzieindziej, przedkładając corocznie w oznaczonym terminie **trzy** ich równobrzmiące egzemplarze pod zatwierdzenie władzy kościelnej i państwowej. Choćby więc ktoś u nas taki rachunek według podanych punktów na prędce teraz sfabrykował, to nie będzie on rachunkiem wymaganym. Nawet takie rachunki kościelne, które się u nas gdzieniegdzie, na podstawie sejmowej ustawy o konkurencyi parafialnej prowadzi, nie zaspokoiłyby rządu, gdyż one właściwie nic nie uwidoczniają. Nie pozostaje więc nic innego, jak **pominąć ten załącznik**, a w podaniu, towarzyszącem operatowi fassyjnemu usprawiedliwić brak tego załącznika, co w obec nieprzeprowadzonego rozdziału majątków z łatwością przyjdzie. Gdzie bowiem nie postawiono granicy między koscielnem a plebańskiem, tam trudno wymagać zastósowania przepisów o układaniu rachunków kościelnych. Na chwiejnych fundamentach nikt gmachu nie wznosi.

Dotacye współpracowników.

Z nowej dotacyi korzystać mogą **tylko systemizowani** wikaryusze, azatem jedynie ci, których stacye za współdziałaniem władz Kościoła i państwa utworzone zostały. W parafiach, gdzie współpracowników fundusz religijny w części lub całości opłaca, znajdują się tylko systemizowani; innym bowiem nie byłby przyznawał rząd takiej dotacyi. Po parafiach atoli, gdzie współpracowników opłaca sam beneficyat, zdarzyć się mogą łatwo współpracownicy, których posada nie jest systemizowaną, — bo jeśli tylko proboszcz, uznając potrzebę zwiększenia swoich pomocników, obowiązał się płacić im dotacyę, mógł konsystorz, nawet bez odwoływania się do Namiestnictwa, przysłać mu kapłana. Jakżeż postąpić teraz z takim niesystemizowanym współpracownikiem, jak zachować się względem niego przy fassyonowaniu i względem wysokości jego dotacyi?

Co do wysokości dotacyi współpracowników, to nie ulega wątpliwości, że wszystkim systemizowanym należy się pensya według nowej skali i w nowej wysokości. Przeto i ci beneficyaci, którzy tak mają bogate beneficya, iż ani dla siebie, ani dla swoich współpracowników nie będą potrzebowali i teraz przy podwyższonej cyfrze kongruy żądać uzupełnień z funduszu religijnego, obowiązani są swoim współpracownikom dać podwyższoną dotacyą. Aby pod tym względem nie zostawić nikogo w wątpliwości, przytaczamy dosłownie ustęp z motywów rządowych do projektu ustawy kongrualnej (według 111 załącznika do stenograficznych protokołów Izby posłów, IX sessyi, strony 27), który brzmi: *„rozumie się samo przez się, że proboszczowie, którzy dotychczasową kongruę swoich kapłanów z dochodów beneficyalnych pokrywali, obowiązani będą dawać im także i nową podwyższoną, o ile to bez uszczuplenia ich własnej kongruy uskutecznić się da“*. Zaspokoiwszy tedy z dochodów prebendy swą podwyższoną kongruę, zaspokoić mają takąż i swoich współpracowników.

Niesystemizowani nie mają prawa do podwyższonej dotacyi, ale też z drugiej strony nikt nie zechce pozostawać na takiej posadzie, która mu tylko niższą pensyę zapewnia, skoro posiada kwalifikacye do objęcia systemizowanej posady i poboru wyższej pensyi. Jeśli zatem posada niesystemizowanego współpracownika jest koniecznie potrzebną, to wypadnie mu dać podwyższoną w myśl ustawy dotacyę, też w obliczeniu fassyjnem w pełni podać, a równocześnie poczynić odpowiednie kroki o systemizowanie posady i na odpowiedniem miejscu „Wyjawu“ wspomnieć o tem na uzasadnienie wstawionej tamże cyfry. Dekret nadworny z dnia 16 marca 1789 uznaje systemizowanie posady kapłana za konieczne, gdy liczba dusz parafii 1100 przenosi.

Jeżeli w chwili zamknięcia „Wyjawu“ posada systemizowanego współpracownika nie była obsadzoną, kwotę przypadającą nań umieścić jednak trzeba i żądać jej asygnowania w chwili, gdy posada rzeczywiście duchownym obsadzoną będzie.

Nalezytość za wystawienie metryk lub innych aktów parafialnych dla osób prywatnych w obec fassyonowania.

W wykazie dochodów stuły, jakie podaje broszura: *Ustawa kongrualna i sposób jej wykonania*, nie policzyliśmy należytości za wystawienie metryk osobom prywatnym. Niektóre z niemieckich podręczników, które nas właśnie doszły, umieszczają i te dochody pospólnie z dochodami z pogrzebów i ślubów, radząc nawet — nie wiemy tylko na jakiej podstawie — by ich ilość stósować do ilości ślubów. My jednak trzymać się radzimy zapatrywań polskiego podręcznika i nie podawać wcale tego rodzaju dochodów, a to z następujących powodów:

1) Chociaż należytość za wystawienie świadectw metrykalnych ustanawia józefiński patent stuły, to jednak czynności tej żadną miarą za czynność stuły uważać nie można, bo do jej załatwienia nie tylko że stuły wcale nie potrzeba, ale nic ona nawet z swej ważności nie utraci, jeśli ją ks. proboszcz w ubraniu domowem wykona. W wykazie zaś tylko *„stohlpflichtigen Acte“* wyjawiać naznacza wykonawcze rozporządzenie ministeryalne.

2) Ani ustawa kongrualna, ani rozporządzenie wykonawcze nie używają na określenie dochodów stuły innego wyrażenia, jak tylko *„Stolgebühren“*, chociaż łatwo im przychodziło mówić o *Schreibgebühren*. Jeśli to jednak zaniechały, to pewnie i nie bez celu. Szczególniej autor wykonawczego rozporządzenia, który okazał tyle mistrzowstwa w wyzyskiwaniu słabych stron ustawy na korzyść skarbu państwowego, nie byłby przecież i tej okoliczności pominął, która się właśnie sama nasuwała. Miał zresztą pod ręką wzory po temu. W projektowanem rozporządzeniu, które rząd łącznie z motywami do ustawy kongrualnej prawodawczym Izbom przedłożył, mógł znaleść §. 5, mówiący von *Entlohnungen für geistliche Functionen* **(Stoltaxen, Schreibgebühren)**“, a w formularzu fassyj tamże dołączonym, mógł w dziale dochodów czytać między poszczególnemi przedmiotami do wyjawienia, osobno: *Stolgebühren*, osobno i niżej: *Stolpauschalien* i znowu osobno a najniżej *Schreibgebühren für geistliche Functionen*. Jeżeli, mając przed sobą tyle wzorów, ani w tekscie rozporządzenia wykonawczego, ani w teraźniejszym formularzu fassyj nie użył tamtych gotowych już terminów, ale wszędzie wstawił tylko *Stolgebühren*, to stało się to pewnie nie w skutek tylko zapomnienia lub przeoczenia, ale w skutek twardej konieczności nałożonej mu myślą i słowem ustawy. Że zaś twórcy ustawy nie myśleli wcale wliczać tego rodzaju dochodów do kongruy, dowodzi tego krótki ustęp sprawozdania kongrualnej komissyi Izby posłów strona 14 zu *b)*, który tu bez tłumaczenia przytaczamy. Usprawiedliwiwszy się, dla czego wbrew projektowi rządowemu pozwala wydatki na utrzymanie metryk wstawiać w fassyą, mówi: *„Dawider hat er* (Ausschuss) *aber von den sonstigen Kanzleiauslagen, für welche Gebühren eingehoben werden* (§. 12) *abgesehen, zumal auch bisher keine Einrechnung der Schreibgebühren in die Fassion stattfindet...“* *) i dla tego to milczy autor wykonawczego rozporządzenia o należytościach za wystawianie świadectw metrykalnych stronom prywatnym, milczeć też o nich będą fassyonujący i nie wstawią ich ani w dochód, ani w wydatek kancelaryjnych wydatków, które przy ich wystawieniu ponieśli. Wstawią tylko wydatki, za wszystkie pisaniny *ex offo*, za spotrzebowane blankiety na duplikaty metryk, za sprawianie ksiąg metrykalnych *pro rata temporis* itd. itd.

Dzielenie dochodu z fundacyj mszalnych i obawa następstw zamilczenia czegoś w „Wyjawach“.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy kongrualnej żąda, aby w dotyczących wykazach uwidoczniano rozdział dochodu z fundacyi, wedle tego, jak tenże, w myśl za-

---

*) Pominęła zatem (komissya) inne kancelaryjne wydatki, za które bywa należytość pobieraną, zwłaszcza że nie doliczano dotychczas należytości pisarskich w fassye. Powołany §. 12 należy do wyż wzmiankowanego już projektowanego rozporządzenia i pozwalał na biurowe wydatki tę tylko kwotę wstawiać, którą przyniosły pobrane należytości za wystawienie świadectw metrykalnych.

pisu fundacyjnego rozmaitym obdarowanym przypada. W drukach „wykaz fundacyj pobożnych“ pominęliśmy ten rozkaz umyślnie, aby z pomnożenia rubryk nie wyrósł las linij, któryby nie potrzebnie gmatwał ułożenie wykazu. Mówimy „nie potrzebnie“, bo, aby tylko względną dokładność osiągnąć, trzebaby było dla każdego z obdarowanych, jakich możliwie przypuścić by się tylko dało, utworzyć osobną rubrykę, gdy w braku tejże u nas łatwo przyjdzie poradzić sobie. Zwykle u nas całość dochodów z fundacyj mszalnych wpływa do kieszeni ks. proboszcza, a tylko wyjątkowo, i to gdzieniegdzie, przeznaczono w zapisie fundacyjnym dawać komuś jeszcze innemu jakąś cząstkę tego dochodu. Otóż tę cząstkę tylko trzeba strącić od ogólnego dochodu z dotyczącej fundacyi i to strącenie w sposób broszurą wskazany w obszernej rubryce „Uwaga“ uwidocznić. W rubryce więc „Odsetki“ stać będzie to, co się fassyonującemu z fundacyi należy, rubryka zaś „Uwaga“ poda pobory innych z tejże fundacyi.

W listach szan. Współbraci, któremi się nas radzą, czy to i owo umieścić trzeba w „Wyjawie“, spotykamy się prawie zawsze z oznajmieniem: „aby przez zamilczenie nie spadła bieda“. Zbyt wygórowana to obawa! Zaradzić tej biedzie można *jawnością* i *otwartością*, która tem ma się objawiać, iż przy każdym przedmiocie, którego się nie zeznaje, lub o którym się wątpi, czy ma być zeznany, postawi się gruntowne uzasadnienie, dla czego się tak, a nie inaczej postąpiło. Ministerstwo wprawdzie, wydaniem tajnej instrukcyi dla swoich urzędników administracyjnych, nie najlepszy nam dało przykład, i mogłoby ono zachęcać i nas także do tajenia, ale szlachetniej i uczciwiej będzie, gdy się nie ulękniemy jawności i otwartości, ale zarazem i zdrowiej, gdy się także okażemy stanowczymi w obronie tego, co za prawne i legalne uważamy, lub takiem być przypuszczamy.

Pobory z fundacyj dyecezalnych zapomogowych w obec fassyj.

Kraj nasz nie zasobny w tego rodzaju fundacye. O ile na pewne podać możemy, to znamy u nas tylko fundacyę ś. p. ks. Choliwkiewicza z 40.000 kapitałem dla kilku dekanatów krakowskiej dyecezyi i mniejszą od poprzedniej fundacyę ś. p. ks. biskupa Pukalskiego dla tarnowskiej dyecezyi. Nie wiemy atoli, czy pierwsza już ukonstytuowana i jak rozwija się druga. W obec tego sprawa poborów, o jakich mówić zamierzamy, obojętną może będzie dla ogółu naszych Braci. Nie bylibyśmy też jej poruszali, — tak jak o niej w broszurze milczeliśmy — gdyby nas nie były skłoniły do tego głosy z niemieckich prowincyj austryackich, których zaniepokajający ton łatwo przedrzeć się może do nas i zatrwożyć i tak już skłopotanych fassyjnemi trudami pracowników. Chcemy ich tedy i od tego ochronić trudu.

Niemieckie dyecezye mają w porównaniu z nami dosyć bogate fundacye zapomogowe, z których konsystorze powyznaczały pewne stałe pobory swemu duchowieństwu. Skoro rozpatrzono się dokładnie w przepisach obecnego fasyonowania, nasunęło się groźne pytanie, czy tego rodzaju dochodu nie wypadnie postawić na równi z „dochodem ze stałych rent i dotacyj w pieniądzach“ i czy w skutek tego nie zajdzie nader przykra konieczność wyjawienia tegoż we fasyi à conto podwyższonej kongruy. Byłoby to prawdziwą ruiną i klęską, gdyby odpowiedź stanowczo „tak“ opiewać miała. Gdyby bowiem ten rodzaj poboru dostawał się kieszeniom obdarowanych nie peryodycznie, nie w pewnej, stale oznaczonej kwocie, ale tylko *modo precario*, nikomu nie przyszłoby nawet na myśl kłopotać się nim teraz, gdyż stałby na równi z dobrowolnemi ofiarami, których w fasyach wymieniać nie trzeba. Złowrogo atoli przedstawiła się sprawa tam, gdzie dyecezalne zarządy tych fundacyj powyznaczały z nich duchowieństwu stałe roczne datki, jak np. w Archidyec. *wiedeńskiej*. Ztamtąd też wyszło zapytanie ze strony któregoś duchownego, „czy stałe kwoty, płynące z dyecezalnej fundacyi na poprawienie dotacyi duchownego, mają być w fassyi w dochód wstawione“. Dr. Wiktor Fuchs (adwokat wiedeński, poseł na sejm krajowy i do Rady państwa, autor niemieckiej książeczki o fasyonowaniu, która się w pierwszej połowie września pojawiła), ponieważ pytający wprost do niego się zwrócił, odpowiedział stanowczem i pewnem: „**tak**“, żaląc się, że można mu było oszczędzić tego trudu, gdyby się było tylko jego jasną definicyą „stałych dotacyj“ w jego broszurze uważnie przeczytało. Tryumfuje też w końcu, że powątpiewanie pytającego: „czy ktoś będzie w stanie dać na postawione pytanie pewną odpowiedź“, on właśnie swoją odpowiedzią, jako nie słuszne, zniweczył.

Nie jesteśmy prawnikami — mamy tylko egzamin z prawa kanonicznego, którego słuchaliśmy w seminaryjskim instytucie teologicznym w kraju — ale ośmielamy się na powyższe pytanie (nie, aby polemizować z dr. Fuchsem, którego cenimy, ale aby prawdzie utorować drogę) odpowiedzieć stanowczem „**nie**“. W dowód wciągniemy słowa cudze, oszczędzając własnych. Po przeczytaniu przyzna im każdy więcej, niż jurydyczną powagę.

Że rząd pragnął zaliczyć fundacye dyecezalne do źródeł, składających się na kongruę, nikomu zapewne tajnem nie będzie. W jego projekcie ustawy kongrualnej, wniesionym 19 stycznia 1880 r. przed plenum Izby posłów R. p. §. 1 miał następne brzmienie „...*Z dochodami, połączonemi z urzędem duchownym, stoi na równi..... dochód, który duchowny z kościelnych funduszów dotacyjnych i zapomogowych pobiera*“. Że te same życzenia mogą i teraz jeszcze ożywiać sfery rządowe, nie chcemy się z nikim sprzeczać ani o *pro* ani o *contra*, ale tu nasuwa się pytanie, czy te, choćby i najgorętsze życzenia rządu, wolno mu na podstawie obecnej ustawy kongrualnej zrealizować? **Twierdzimy, że nie**“.

Izba posłów Rady państwa, przyjmując rezolucyą swej komisyi, — wedle której rozwiązanie pytania: „*ile z dochodów kościelnych funduszów.,. na cele dotacyjne ma być obrócone*“? należy do przyszłości, kiedy to rząd w porozumieniu z biskupami przystąpi do ostatecznego uregulowania stosunków dotacyjnych, — odrzuciła temsamem powyższe życzenie rządu i wliczanie poborów z fundacyj dyecezalnych wymazała z postanowień obecnej prowizorycznej ustawy kongrualnej, w której, jak szan. Braciom dobrze wiadomo, ni śladu ze rządowej stylizacyi §. 1 nie pozostało. Że tą myślą, a nie inną kierowała się Izba posłów, dowodzi sprawozdanie jej komisyi kongrualnej, z którego przytaczamy cały ustęp, motywujący odrzucenie rządowej propozycyi.

Na stronie 10. 882-go załącznika do stenograficznego protokołu Izby posłów — IX sessyi czytamy: „W §. 1 rządowego przedłożenia podniesiono, że z dochodami, z duchownym urzędem połączonemi, stawiać trzeba na równi... dochód, który duszpasterz z kościelnych funduszów dotacyjnych i zapomogowych pobiera. Przepis ten, nie przychodzący zresztą w przedłożeniu z r. 1876, wymaga głębszej rozwagi, zwłaszcza że w motywach rządowych brak wyczerpującego wywodu co do tego punktu“.

— „Kościelne fundusze dotacyjne i zapomogowe powstały dopiero w najnowszym czasie z prywatnej działalności w pojedyńczych prowincyach kościelnych, a rząd ani przy ich powstawaniu ani przy przeznaczaniu tych funduszów nie był powołany, do wywierania swego wpływu,

O użyciu tychże rozstrzyga — rozumie się samo przez się, objawiona wola fundatorów i założycieli, a państwo, bez przyzwolenia tych ostatnich, albo ich prawnych następców, już przez sam wzgląd na 15 artykuł zasadniczych ustaw państwa z 21 grudnia 1867 o ogólnych prawach państwowych obywateli, nie może względem nich wydawać jednostronnych zarządzeń. Inaczej przedstawi się sprawa, gdy się kiedyś przy stanowczem unormowaniu katolickiej sprawy kongrualnej powiedzie, przez współdziałanie Episkopatu, jako kompetentnej kościelnej powagi, uzyskać choćby jakieś cząstkowe przynajmniej przeznaczenie tychże funduszów na cele dotacyjne, jeśli je jako środki samopomocy na utrzymanie duchownych kompetentna władza wyraźnie uzna".

Po tem, cośmy tu przytoczyli, nikt zdaje nam się wątpić nie będzie, że ustawodawcy konstytucyjni odrzucili propozycyą rządową o wliczaniu poborów z funduszów dyecezalnych do kongruy i nie przyjęli jej w przepisy ustawy. Podali oni nawet powód, dla czego tak, a nie inaczej postąpili. Wzdrygnęli się przed nieprawną gospodarką w cudzej kieszeni! Nikt nam się też teraz dziwił nie będzie, dlaczegośmy tak śmiało wystąpili w obec takiej powagi, jak p. dr. Fuchs, który, jak sam we wstępie swej kongrualnej książeczki zeznaje, był członkiem kongrualnej komisyi Izby posłów i nad ukształtowaniem ustawy pracował i powiedzieli **„że pobory z funduszów dyecezalnych nie mają być wliczane w fasyjny dochód, a przeto i w kongruę także nie"**. Zresztą to „nie", jak szan. czytelnicy przekonać się mogli, nie jest naszem.

Jeślibyśmy coś od siebie dorzucić mogli, to chyba to, że tym poborom z dyecezalnych funduszów, choćby nawet i stałym, nie możemy przyznać charakteru „stałych dotacyj w pieniądzach, choćbyśmy się nawet najskrupulatniej trzymali definicyi dr. Fuchsa". Najprzód obdarowani niemi zrzec się ich mogą każdej chwili, bez ukrzywdzenia w czemkolwiek praw beneficyalnych i praw swoich następców w urzędzie; czego względem dotacyj stałych nigdy im uczynić nie wolno, choćby tu nawet chodziło o najmilszy stosunek z pp. kolatorstwem. Następnie pobory z funduszu dyecezalnego może obdarowanemu dekret konsystorski, podobny do tego, jakim mu asygnowane były, każdej chwili zupełnie odebrać, a on nie ma prawa rekursu, nie może wystąpić sądownie przeciw takiemu rozporządzeniu. Gdyby coś podobnego zajść miało względem dotacyj stałych, a zatem takich, które jedna strona uiszczać prawnie jest zobowiązaną, a druga ma do ich żądania niezaprzeczone prawo, gdyby zatem co do takich dotacyj groziło ukrócenie lub zaprzeczenie ze strony obowiązanego, na niekorzyść uprawnionego do poboru, to ten ostatni nie tylko że może upominać się o swoje sądownie, ale nawet i musi, jeśli nie chce skrzywdzić praw beneficyalnych, jeżeli nie chce zostać wiarołomnym krzywoprzysięzcą i obciążyć swych możliwych pozostałości ciężarem i obowiązkiem restytucyi. Dla tegoteż, aby daninom jakimś przyznać charakter „stałych dotacyj", należałoby się upewnić, czy oprócz cech, które szan. dr. Fuchs podaje, posiadają one — zdaniem naszem — najważniejszą cechę, t. j. czy należą do erekcyonalnej iscizny majątku lub czy do tejże później w tym samym charakterze wcielone zostały.

Cokolwiekby się zresztą przeciw naszym własnym wywodom postawić dało, nie zmieni to w niczem tego stanowiska, jakie ustawodawcze czynniki zajęły co do poborów z kościelnych fundacyj dotacyjnych i zapomogowych. To stanowisko jest stanowiskiem obecnej ustawy kongrualnej i dlatego obdarowani datkami z tychże funduszów wyjawiać ich **wcale nie potrzebują**, choćby je stale od kilku lat pobierali.

Inwentarz żywy.

(*W odpowiedzi szanown. ks. prob. St. C. w T.*)

Postawiono nam takie pytanie:

Pyt. *Mamy tu w inwentarzach parafialnych policzony dochód z krów, świń, kur itd., tymczasem w ustawie kongrualnej nie ma o tem wzmianki, czy to umieszczać w fassyi lub nie? Jedni Współbracia twierdzą, że trzeba to umieścić, bo kara za zatajenie dochodu; drudzy, że nie trzeba tego dochodu umieszczać we fassyach, bo ustawa tego nie żąda.*

Odp. W fassyach umieszczać tylko to, *co ustawa wyraźnie umieszczać każe*, lub co bez naciągania pod któryś z jej terminów podciągniętem być musi; §. 3 nie podaje bowiem *przykładów* obliczenia, ale ścisłą, jak gdyby taksę przedmiotów zeznać się mających. Kury, krowy, osły i wszystkie rzeczy, które jego są, stanowią zapewnie **fundus instructus**, a o wliczaniu dochodu z tegoż nie ma nic w ustawie. Nie będzie się winnym zamilczenia, jeśli się wyraźnie przy takich sprawach poda powod uzasadniający, dla czego się je opuszcza. Czy opuszczenie uwzględnią... to już inna rzecz. Tajemnic nie znamy. Wiadome jednak drogi obrony.

Gdyby powyższe zwierzęta należały do rasy **żelaznej**, a pewność była co do ich przynależności do majątku probostwa, to przypadłyby w „Wyjawie" jako „dotacya w pieniądzach lub wartościach pieniężnych". Inaczej mógłby je uwidocznić tylko rachunek kościelny, gdzie się takowy prowadzi.

Miscellanea fassyjne.

Kłopot i bieda z fassyami zajrzała w oczy i obudziła kler cały naszej prowincyi. Zapóźno atoli, by ją oddalić... Gdyby choć dobrem ułożeniem fassyj udało się zmniejszyć jej rozmiary! Kiedy był czas po temu, panowała u nas głucha cisza. Odważniejsi tylko Współbracia wyrywali się na ochotnika, zbiorowych atoli, łącznych i jednolitych nie było wystąpień. A przecież wtenczas, kiedy rząd w roku 1880, wnosząc swój projekt uregulowania kongruy do konstytucyjnego traktowania, odzywał się — [z powodu, że fundusz relig. galicyjski jest bardzo szczupły, że z galicyjskich prebend płynie bardzo skąpy podatek do fund. relig., trzeba duchowieństwo galicyjskie, mimo że się je za najbiedniejsze z całej monarchii uznaje, traktować wyjątkowo, i wyjątkowo najniższą wymierzyć temuż dotacyą... (111 Beilage zu den stenogr. Protocollen des Abghauses, IX Session], — była wtenczas — powtarzamy — po temu sposobność, aby najprzód w dekanatach omówić sprawę, jej rzecznictwo powierzyć jednemu wybranemu na ogólny zjazd w dyecezyi, wynik narad dyecezalnych solidarnie z całego kraju zestawić, przedstawić go, gdzie należało i aż do natręctwa upierać się o jego urzeczywistnienie. Niestety nie nastąpiło to, choć do tego wzywaliśmy od pierwszej chwili i narażaliśmy się nawet na nieprzyjemności i koszta. Przypominamy tylko nasz projekt petycyi do Rady państwa z roku 1880. Nie był on ideałem, ale nim chcieliśmy rzucić hasło. Nie udało się. Dziś też w obec naciskającej biedy mnożą się projekta za projektami, które atoli dodatnich rezultatów wydać nie mogą.

Najpiękniejszym w tendencyi, ale niewykonalnym, nazwalibyśmy jeszcze projekt, który solidarnie poparło duchowieństwo pewnego u nas dekanatu, mianowicie: aby stanowczo zrzec się wrzekomego polepszenia dotacyi i wrzekomych dobrodziejstw ustawy, zaniechać fassyonowania, przekładając raczej kij żebraczy, nad tę opiekę ministeryalną, tak kłopotliwą, a pełną niepew-

ności i niespodzianek dla nas. Za późno zrodził się ten projekt, aby mógł zyskać ogólne przyjęcie, zresztą po deklaracyi najprzew. Episkopatu austryackiego, złożonej w Izbie panów, kler uchybiłby tylko swoim Pasterzom i wywróciłby naturalny porządek.

Najfatalniejszym błędem nazwać musimy zamiar wielu Braci nie składania wcale fassyj w tej naiwnej myśli, że rząd musi im fassyonować wyższą dotacyą, skoro ją ustawa przyznała. Zwolennicy tego „otium“ zdradzają wielką nieznajomość ustawy. Przyznała ona wyższą kongruę, ale nie przyznała ona jej **im**, tylko przyznała ją „takim“ i „takim“ kategoryom i nadto przepisała sposób jej uzyskania, t. j. drogę „Wyjawów“ z dochodów beneficyalnych. Osobiście mogą siebie samych pozbawiać zwiększonych dochodów, ale krzywda następców wymagać będzie od nich restytucyi. Jeśli jej podołają, mogą trwać w tej negacyi, dopokąd władza duchowna nie pociągnie ich do odpowiedzialności, lub rząd nie zmusi do tej pracy, ale już w innym celu, nie zaś, aby im wyższą zaassygnować dotacyę.

Poprzestajemy na tych dwóch, aby przytaczaniem innych, które są tylko spóźnionemi żalami, nie odrywać myśli fassyonujących od przedmiotu, który całej ich uwagi wymaga.

Tajna instrukcya w sprawie kongrualnej.

Oprócz wiadomego rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 19 kwiet. 1885, wydało ministerstwo wyzn. i ośw. podwładnym sobie organom wskazówki postępowania przy przeprowadzeniu dzieła prowizorycznego uregulowania dotacyi parafialnego duchowieństwa na podstawie złożyć się mających „Wyjawów“ o stanie dochodów plebańskich. Urodziny tej instrukcyi rozgłosiły dzienniki Wiednia, a w lot za niemi telegraficzne bióro powiadomiło prowincyonalne pisma. Staraliśmy się natychmiast przyjść w posiadanie tego dokumentu, ale wszędzie, gdzieśmy się tylko po niego zgłosili, odpowiedziano nam uroczyście: *Amtsgeheimniss!*, nie zaprzeczono jednak przed nami z żadnej strony jego istnienia. W sprawie więc publicznej, za jaką wszyscy, a nawet i prawodawca uważał uregulowanie kongruy, mamy tajne przepisy, pochodzące od wykonawczej władzy państwowej. Nie znamy ich, ale nie trudno nam odgadnąć ich dążność. Jeżeli publiczne wykonawcze rozporządzenie ministeryalne poważyło się zniżyć te drobne korzyści, jakie ustawa kongrualna klerowi przyznawać się zdawała, jeżeli współudział biskupów, tak konieczny i naturalny, że Izba posłów Rady państwa pominięcie tegoż poczytała za grzech poprzednim rządom, ograniczyło do tego, iż wolno im będzie oglądać zamiary rządu co do sprostowania przedłożonych „wyjawów“, uwidocznione na sumarycznym wykazie, który im Namiestnictwo raczy przysłać..., to tajemne przepisy na nic innego nie mogą kłaść większego nacisku, jak na to, by władze starały się przeprowadzić sprostowanie przedłożonych wyjawów z jak największem oszczędzaniem państwowych finansów. Mamy już zresztą próbki tych dążności.

Wiadomo naszym czytelnikom, że ustawa kongrualna pozwoliła wstawić w wydatek należytość za Msze śś. fundacyjne, przewyższające cyfrę normalną, ale że ani ona, ani publiczne rozporządzenie wykonawcze nie oznaczyło bliżej, które z tych Mszy ś. mają być w wydatek wstawione, więc można było przypuszczać, że interesowanemu wolno będzie wybór uczynić, a przeto wstawić w wydatek Msze o pokaźniejszem stypendyum; nikt bowiem nie ma obowiązku kochać fundusz religijny i skarb państwa więcej, niż własną kieszeń. Inaczej atoli musi brzmieć tajna instrukcya, bo oto tyrolskie namiestnictwo pod dniem 31 lipca 1885, l. 13.443 odzywa się: „Przy zestawieniu „Wyjawów“ na to uważać trzeba, aby duszpasterze nie wstawiali w wydatek tylko lepiej udotowanych Mszy fundacyjnych, ale tylko te, którychby, w terminowym dniu, albo z powodu przypadającej nań Mszy parafialnej, albo innej Mszy fundacyjnej o tymże terminie odprawienia, albo dla innych ważnych powodów nie mogli sami odprawić, a przeto zmuszeni byli oddać je innym kapłanom. W ogólności obowiązuje zasada, aby duszpasterze bogatsze Msze fundacyjne sami odprawiali“. Pojmujemy dobrze dążność tej zasady, ale że jej uzasadnienia nie widzimy w ustawie, przeto mniemamy, że rozporządzenie takie, choćby je powtórzyły wszystkie rządy krajowe, nikogo obowiązywać nie może, i że w obronie wolności wyboru Mszy stanie najwyższy Trybunał, gdyby pośrednie władze szanować jej nie chciały i swe — zresztą bardzo gorliwe — zapatrywania przeprowadzić chciały.

Z innej strony mamy znowu do zanotowania ciekawe tłumaczenie ustawy kongrualnej, które lubo zdaje się, wyprzedziło tajną instrukcyą, musi być jednak po jej myśli. Oto czeskie Namiestnictwo pod d. 17 czerwca 1885 r. Nr. 42.480 wydało w sprawie fundacyj, mających się w przyszłości urządzać, do wszystkich Ordynaryatów reskrypt, którym, wrzekomo na podstawie §. 3 lit. *g*) ustawy kongrualnej, „zabrania na przyszłość umieszczać w zapisach fundacyjnych klauzulę, którąby się wliczaniu dochodu z tej fundacyi do kongruy sprzeciwiała“. Nie pojmujemy, wedle zasad której hermeneutyki mogło czeskie Namiestnictwo wyczytać w słowach tego paragrafu: „jeżeli wliczeniu tychże nie sprzeciwia się żadne postanowienie zapisu fundacyjnego“ uzasadnienie swego zakazu, pojmujemy atoli dobrze, dla czego go wydało. Niech pobożność parafian zmnaża fundacye, niech znosi grosz do grosza, kiedyś to wszystko zaliczy się pięknie do kongruy, a państwo mniej będzie potrzebowało płacić na rzecz kleru... Tak sobie zapewne myślał pan Namiestnik Czech. Mogą interesowani przejść nad podobnemi myslami do porządku dziennego. Dziś i zapewnienie ustawy, że „fundacye, utworzone po terminie, od którego ustawa niniejsza ma obowiązywać, są bezwarunkowo wyłączone od wliczania“ nikogo już nie złowi. Jeśli ona sama najuroczystsze zapewnienia dawniejszej ustawy (rozporządzenie bowiem z onego czasu miało moc ustawy) o niewliczaniu dochodu fundacyj do kongruy, które po roku 1851 powstały, uchyliła, to prawodawcy przyszłości pewnie się o dzisiejszą prowizoryczną ustawę kongrualną troszczyć nie będą, ani się wiązać jej zastrzeżeniami. Toż mimo takich reskryptów interesowani te tylko fundacye przyjmować będą, których dochodom klauzula najdobitniej niewliczalność do kongruy zapewni. Ani fundatora, ani przyjmującego zmusić nie można, aby pierwszy nie mógł swobodnie objawiać swej woli, a drugi by brał to, co na jego widoczną szkodę i krzywdę obliczone. Można i klauzule wprawdzie uchylić, ale musiałyby to być chyba czasy, których ani wrogom, a nie dopiero naszej monarchii życzyć nie możemy. Jedna świętość równa w istocie drugiej.... Zdeptana jedna uprawnia zdeptanie drugiej!

W sprawie tej zwracamy się też do naszych szanownych posłów. Drogą interpelacyj niech wybadają rząd o zasady podobnych interpretacyj ustawy, jak powyżej przytoczone. Znajdą je dokładniej przedstawione w dzienniku „*Correspondenz-Blatt für den kath. Clerus*“ nr. 18 z b. r., skąd je czerpiemy. Toż samo i co do istnienia tajnych instrukcyj w sprawach publicznych. Pojąć nie możemy, aby w państwie konstytucyjnem obok publicznych ustaw i rozporządzeń istnieć miały jeszcze jakieś inne, tajne. Rozumiemy tajemnice dyplomatyczne, tajemnice stanu, tajemnice wewnętrzno-służbowe, ale zrozumieć nie możemy

tajemnic w uregulowaniu zewnętrznych stosunków obywateli państwa. Państwem jest ogół jego obywateli i suma ich dobrobytu; rząd stróżem należytego wykonania ustaw i opiekunem dobrobytu obywateli, których sam jest cząstką i kością z ich kości. Gdy się zaś uprawnia istnienie tajnych przepisów w sprawach obywateli, określonych już publicznemi ustawami, stawia się zarządzające państwem ministerstwo jako jakąś abstrakcyjność, względem której obywatele wrogo są usposobieni i dla tego staje w pośrodku rząd, a jego zadaniem bronić tę abstrakcyjność przed szkodliwemi uroszczeniami obywateli, przyznanemi im atoli ustawą. Nie jestże ona zatem wypaczeniem prostych pojęć o państwie i to państwie konstytucyjnem!?

Kronika.

Galicya. *Wizyta kanon. w dyec. krakowskiej.* (Ciąg dalszy). Z Lipowy udał się najp. ks. Biskup do **Łodygowic**, skąd w czasie 4-dniowego pobytu zwiedzał *excurrendo* parafie *Szczyrk* i *Wilkowice*. Wśród ulewnego deszczu wyczekiwał pleban przybycia Jego pod kościołem, otoczony tysiącem ludu, na którego czele znajdował się właściciel dóbr, Wny p. Globus, c. k. major z licznym szeregiem swych dzierżawców, leśnych i gospodarskich oficyalistów. Przez wszystkie dni pobytu oblęgał lud wierny kościół i plebanią. W dniu przybycia do tej parafii powitali, jako na granicy swego powiatu dostojnicy państwowi i autonomiczni, c. k. Starosta bialski i prezes Rady powiatowej księcia Kościoła. Sędziwy i chorobliwy pleban Łodygowic nie przykrzył sobie w 4-dniowym pobycie dostojnego Gościa. Sam krzątał się wszędzie, chociaż chwiejące się nogi służbę na każdym kroku wypowiadać się zdawały. D. 3 września zgromadzili się kondekanalni kapłani w czas rano w Łodygowicach. Po odprawionej na ich intencyą Mszy św., przemówił ks. Biskup od ołtarza, żegnając się z klerem miejscowym, a na plebanii przemówił znowu do całego kondekanalnego kleru, dziękując za miłości pełne ugoszczenie i kończąc słowem uznania arcypasterskiego, że znalazł wszędzie to, czego szukał: wiarę w ludzie, gorliwość i poświęcenie w duchowieństwie. Zachęcił jeszcze do dalszej pracy w królestwie bożem i nareszcie na prośbę dziekana udzielił rzuconym na kolana kapłanom uroczystego błogosławieństwa arcypasterskiego. — Po kilku chwilach uporządkował się liczny szereg powozów, bryczek i wózków odprowadzających ks. Biskupa kapłanów do sąsiedniego zwiedzić się mającego dekanatu *bialskiego*. Po drodze zwizytowano jeszcze filialny kościół w *Mikuszowicach*, przy którym oczekiwali przybycia c. k. p. Starosta bialski, pan prezes Rady powiatowej i właściciel dóbr, c. k. major p. Globus, którego zamek zaszczycił Arcypasterz krótkim wstępem. Dla obecnych nie do opisania rzewnym był widok, gdy właściciel wielu włości, pan milionowy, a do tego wojskowy, otoczony swą rodziną, prowadząc swą małżonkę, schylił kornie głowę na schodach zamku, całując w dziecinnej pokorze rękę Księcia Kościoła. Cała służba zamkowa, widząc to, powiedziała sobie zapewne: nasz pan nosi ordery za waleczność i wierność w służbie monarchy, ale dziś widzimy, że jest on także i dobrym katolikiem. I rzeczywiście — po odjeździe Arcypasterza, gdy mu dziekan imieniem kleru dziękował za ten objaw wiary, odezwał się pan major Globus: „Moi panowie! wierzcie mi, że to, com uczynił, nie było rzeczą formy — uczyniłem to z przekonania, bo jestem katolikiem, a w obec Excellencyi naszego ks. Biskupa czułem się nadto niewidzialną siłą popchnięty, zniewolony tak bardzo powierzchownością jego do ukorzenia się przed dostojnikiem Kościoła. „Es war keine leere Form — nein, es war Uiberzeugung angesichts der hohen würdevollen Erscheinung". Po ostatnich słowach: niech Was Bóg ma w swojej św. opiece, pamiętajcie o mnie! wsiadł arcypasterz do karety zamkowej, udając się do pierwszej stacyi dekanatu bialskiego w **Kozach**, gdzie w pałacu prezesa powiat. Rady pana Kluckiego, obiecał przyjąć obiad, zdążając do **Międzybrodzia** pierwszej parafii w dekanacie bialskim. (O wizycie w tym dekanacie będzie w następnym numerze).

P. S. Z dekanatu bialskiego — z wyjątkiem Lipnika — nie otrzymaliśmy dotąd relacyj o wizycie kanon. Prosimy o nie, a tych Współbraci, którzy zamierzają to uczynić, upraszamy zarazem, aby przy opisie wizyty biskupiej, zechcieli wspominać łaskawie choćby kilku słowy o samychże kościołach wizytowanych, podnosząc to, co w nich na uwagę zasługuje... Przezto opisy zyskają na interesie i zaciekawią czytelników. *Redakcya „**Boni Pastoris**".*

— *(S. p. O. Szczepan Bodnareskul).* Na innem miejscu podaliśmy wzmiankę o śmierci chwalebnej w Panu ś. p. O. Szczepana. Tu dorzucimy jeszcze niektóre bodaj szczegóły z życia tego kapłana-zakonnika, którego P. Bóg niezwykłemi do siebie prowadził drogami. Ś. p. O. Bodnareskul urodził się d. 27 sierp. 1822 r. z rodziców schizmatyckich, we wsi Wojtynel na Bukowinie. Do szkół uczęszczał w Czerniowcach. Młodzieniec wielkiej pilności i wzorowych obyczajów zapragnął służyć Bogu w stanie duchownym. Lecz zepsucie duchowieństwa schizmatyckiego nie mogło go pociągnąć. Słuchając zaś z pilnością wykładów nauki katol. i szukając prawdy, łaską Bożą oświecony, postanowił przejść na łono Kościoła katol. Jakoż udał się w tym celu do Ordynaryatu lwowskiego *ob. łać.* z prośbą o przyjęcie wyznania wiary i zarazem o przyjęcie do seminaryum duchownego. Jedno i drugie osiągnął z łatwością, a radość jego z tego powodu nie miała granic. Złożywszy 10 paźdz. 1843 wyznanie wiary, z największą skwapliwością oddał się naukom filozoficznym, następnie teologicznym, a prawdziwa, głęboka, jakby lękliwa jego pobożność zjednała mu szacunek przełożonych i kolegów. Po ukończeniu z odznaczeniem kursów teologicznych r. 1849, wyświęcony 22 sierpnia tegoż roku na kapłana przez ks. Jana Marc. Gutkowskiego, biskupa podlaskiego, w kościele lwowskim OO. Franciszkanów, przydzielony był do parafij na Bukowinie, przy których znajomość języka niemieckiego, jakim wybornie władał, była konieczną. Po upływie 7 lat, powierzono mu w roku 1856 samoistne duszpasterstwo w kolonii Niemców w Mariahilf pod Kołomyją, gdzie z gorliwością i zaparciem się sprawował przez lat 8 swój trudny urząd. Tamto wydał książkę w języku niemieckim o Różańcu i sposobie odmawiania go na sposób, u OO. Dominikanów praktykowany, tłumacząc ją z języka polskiego. Ze wszystkich ćwiczeń religijnych Różaniec św. uważał za najszacowniejszą i najwznioślejszą praktykę, zdolną do sprawienia w duszach cudownych skutków. Jakkolwiek obowiązki duszpasterza odpowiadały jego gorliwości, przecież skłonność jego do ściślejszego służenia Bogu, oderwania się od świata i skuteczniejszej pracy nad własnem zbawieniem, zalecały mu wybór nowego życia. Idea zakonnego żywota wcieliła się w jego umysł, a urzeczywistnienie jej stało się najżywszem jego pragnieniem. Wniósł tedy rezygnacyą z parafii, motywując ją w swej prostocie postanowieniem poświęcenia się stanowi zakonnemu reguły św. Franciszka Serafickiego. W roku 1864 zapukał do furty klasztoru OO. Franciszkanów we Lwowie, a gdy ta mu się otworzyła, z całym zapałem oddał się praktykom zakonnym. Jaśniejąc prostotą dziecka, którą się do końca życia wiernie, prawie aż do naiwności, odznaczał, oraz nieskazitelną czystością obyczajów, z przykładnością wzorową ukończył nowicyat w r. 1866, poczem przypuszczony do professyi, spełniał z zdwojoną gorliwością obowiązki zakonne. Reguła jednak i konstytucye OO. Franciszkanów wydawały się mu za łagodne, dla tego w 1868 r. wstąpił do reguły ostrzejszej OO. Bernardynów. Pierwsze przecież chwile i wrażenia za-

konne, odniesione u OO. Franciszkanów, tak potężnie przejęły jego duszę, że nie kończąc w nowej regule nowicyatu, cofnął się na dawniejszą drogę życia. Od tej chwili już nie pragnął nic więcej, jedno służyć Bogu w tym zakonie i wszystkie usiłowania skierował ku udoskonaleniu siebie samego i podniesieniu ducha zakonnego między braćmi swymi. Jakoż powierzony mu obowiązek magistra kleryków spełniał z całą sumiennością. Obok tego żądny nauki objął katedrę teol. moralnej i prawa kanonicznego w studyum zakonnem, piastując obowiązek ten przez lat 20 z górą. Obok tego, ile mu czasu starczyło, pracował gorliwie w konfessyonale, zawsze gotów do tej św. posługi, a światłe jego rady, idące w parze ze życiem świątobliwem, były powodem, że nie tylko Bracia zakonni, ale i kapłani świeccy kierunek swych dusz jemu powierzali. Słowem przez śmierć jego stracił zakon OO. Franciszkanów chlubę swoję, którą nie łatwo kto zastąpi.

— *Missya w Kościejowie*, koło Lwowa, odbyta od 30 z. m. do 9 b. m. pod przewodnictwdm WW. OO. Dominikanów lwowskich wydała zbożne owoce. Pogoda jej sprzyjała; codziennie bywało po pięć kazań, a że w missyi brali udział i okoliczni Niemcy oraz i Rusini, przeto i w języku *niemieckim* i *ruskim* głoszone bywało Słowo Boże. Praktykę tę uważamy za bardzo szczęśliwą. Nauki missyjne przeplatały uroczyste Msze śś. oraz śpiewanie Różańca św. W pracy missyjnej pomagali gorliwie także okoliczni Współbracia *rit. gr.*, oraz kapłani zakonni z różnych klasztorów lwowskich. Do Komunii przystąpiło około 5 000 osób obojga obrządków, a gdyby nie brak spowiedników, liczba ta byłaby o wiele większą.

Szwajcarya. Genewa obchodziła w ostatnim czasie 350tą rocznicę zaprowadzenia protestantyzmu w tem mieście. Nie wspominalibyśmy o tej obcej dla nas całkiem i lokalnej ściśle uroczystości, gdyby wyznaczony komitet nie poczuł się był w obowiązku ogłoszenia światu proklamacyi, pełnej najfantystyczniejszych fałszów. Pomiędzy innemi twierdzi ona, iż „reformacya protestancka podała ludom chrześciańskim Biblią w całej niepokalanej czystości i całkowitości. Tymczasem któż nie wie, iż protestanci to właśnie uszczuplili i pokrzywdzili Biblią, taką, jaką znał i czcił świat aż do XVI w., odrzucając wszystkie jej księgi t. zw. *deutero-kanoniczne*, mianowicie księgi *Tobiasza*, *Judyty*, *Mądrości*, *Ekkleziastyka*, proroctwa *Barucha*, dwie *księgi Machabejskie*, siedm ostatnich rozdziałów dziejów *Estery* i t. p. A w obec tego można twierdzić o całkowitości i niepokalaniu Biblii, podanej ludowi?

Następnie odezwa rzeczona twierdzi, iż dzięki to reformacyi Ewangelia też przywróconą została do swej pierwotnej czystości. Twierdzenie to nowe zupełnie odpowiada pierwszemu. Jeśli wolno zwać obcięcie, pokaleczenie przywróceniem do czystości, natenczas wyznać trzeba, że Ewangelia w ręku reformacyi dziwnie oczyszczoną została, podobnie jak Biblia cała, ulegając amputacyi co najmniej o jednę czwartą świętych kart swoich. Nie zapominajmy, że pierwszemi reformatorami Genewy byli zwolennicy Lutra; Kalwin wprowadził tu swój system w pięć lat później dopiero; a to jest wykaz ksiąg, rozdziałów i wierszy Ewangelii, odrzuconych przez tych szczególnego rodzaju *oczyścicieli*. 1) List św. Pawła do Żydów, 2) List apostolski św. Jakóba, 3) List św. Judy Apostoła, 4) Drugi list św. Piotra, 5) Drugi i trzeci list ś. Jana, 6) Apokalipsa, czyli objawienie Janowe, a oprócz tego mnogie ustępy ksiąg t. zw. protokanonicznych. Liczne te obcięcia i pokrzywdzenia ksiąg Objawienia Bożego, dokonane w pierwszych chwilach zawziętej nienawiści przeciw Kościołowi, były tak zuchwałe, a uczynione z taką nierozwagą, iż Kalwin sam, zgorszony tem, postanowił przywrócić, przynajmniej w części, odrzucone ustępy i księgi Pisma. Dodajmy do tego, iż to, co zostało jeszcze z Ewangelii, doktorowie reformacyi rzucili na pastwę indywidualnego pojęcia i interesu człowieka, głosząc zasadę, iż Objawienie Boże tłómaczonem być ma wedle osobistego światła i swobodnego badania czytelnika, nie zaś według jednolitej normy, podawanej nam przez najwyższą duchową powagę wykładu Ojców śś. i powszechnego Kościoła. Toż wyrachowano kiedyś, iż jedna przypowieść Ewangelii o niewiernym szafarzu wywołała w protestanckich kommentarzach przeszło 300 rozlicznych, wręcz sobie przeciwnych tłómaczeń! I to ma się nazywać przywróceniem i oczyszczeniem Biblii! Toż pismo katolickie, wychodzące w Genewie p. t. *Courrier de Geneve*, daje słuszną odprawę tym dzikim iście pretensyom proklamacyi komitetu. „Odezwa ta — mówi rzeczone pismo — głosi, że: *Ewangelia zreformowana otwiera duszom chrześciańskim drogę do zbawienia, moralności, nadziei*. Cóż myślicie o tem zgasłe cienie Michała Serweta, Bolseca, Castallona, Gentilis itp., któreście przeniosły ogień, więzy, wygnanie nad przyjęcie pewnych zasad i artykułów wiary Kalwina? Jeśli Ewangelia zreformowana otwierać ma drogę ku zbawieniu, to czemże się to działo, że najżarliwsi zrazu sekciarze, zwolennicy reformacyi, zaklinani przez zatrwożonych przyjaciół swoich, krewnych, — oświadczali im, jak to rzeczą jest wielokrotnie stwierdzoną, iż bezpieczniej jest dla zbawienia pozostać w rzymskim Kościele? A następnie, jestże to otwierać drogę ku zbawieniu dusz ludzkich, gdy się obala większość Sakramentów, a pozostałym nawet, w formie i cieniu zaledwo, odbiera się moc i skuteczność nadprzyrodzoną? Wyciągać świętokradzką rękę ku Sakramentom śś., nie jestże to raczej zatykać źródło łaski Bożej, bez której, wedle nauki Jezusa Chrystusa, nie możemy uczynić nic zasługującego na zbawienie? Jestże to pracować ku zbawieniu i moralności ludzi, gdy się ogłasza, że uczynki dobre nie przysługują nam bynajmniej ku żywotowi wiecznemu, będąc tylko prostą manifestacyą wiary? Jestże to otwierać drogę do nadziei, gdy się naucza i głosi, jak głosił Kalwin, owa złowroga oburzająca nauka ślepego przeznaczenia jednych ku potępieniu i piekłu, a drugich ku niebu, bez względu na ich postępowanie moralne? Moralneż to i dobre nauczanie, które wszystko dobre przyznaje żarliwym i uległym wyznawcom Kalwina, a złe wszystko jego przeciwnikom? Moralnaż to rzecz głosić rozwód w łonie rodziny, narażając tem na rozbicie losy małżonków i dzieci? Moralneż to, przyzwalać na mnogość żon tym, którym to dogadza, jak dozwolili tego Luter i koryfeusze reformacyi langrafowi Filipowi Hesskiemu? Moralneż to uświęcać kradzież i świętokradztwo publiczne w zaborze wszystkich dóbr kościelnych i stowarzyszeń zakonnych? Zasada ohydna, wzięta z pogaństwa, a źródło tylu prześladowań i nieprawości, dokonanych na katolikach".

Oto, co mówi Kuryer Genewski, szerzej jeszcze zbijając pretensye i błędy odezwy protestanckiego komitetu. A kończy to wszystko temi słowy: „Napróżno komitet ów, w pedanckim liryzmie swoim usiłuje zasypać piaskiem oczy ludzi; zwiedzie chyba nieświadomych i ciemnych. Stokroć lepiej byłby uczynił, gdyby ograniczył się na poleceniu uroczystości familijnej wyznawcom swoim, a zamilczał o zasadach i naukach dziejowych. Przestając na głosie sentymentalnym, byłby nie wywołał żadnej protestacyi. Przeciwnie zaś, gdy zachciało mu się uczyć imieniem historyi i głosić prawowitość zasad, obraził tem podwójnie prawdę i sprawiedliwość".

Francyca. W d. 13 b. m. zmarł na cholerę msgr. Teod. Aug. Forcade, arcyb. w *Aix*. Dostojny nieboszczyk, będąc w kąpielach dla poratowania własnego zdrowia, gdy dowiedział się, że straszna cholera dziesiątkuje mieszkańców Salonu, nie zważał ani na swój wiek, ani na cierpienia, lecz pospieszył osobiście na pomoc cholerycznym i uległ epidemii. Msgr. Forcade liczył 69 lat życia. Pierwotnie był biskupem w Samos *in p. i.* oraz wik. apost. w Japonii, i jako taki otrzymał sakrę biskupią w Hong-Kong w Chinach 1847 r.;

ostatecznie przeniesiony na stolicę biskupie de la Basse-Terre i Nevers we Francyi, a w r. 1873 został arcybiskupem w Aix.

Belgia. W Lovanium od 14 b. m. odbywała się *kapituła generalna* OO. Dominikanów, mająca na celu zreformowanie odnośnych konstytucyj zakonnych w miarę potrzeb czasu.

Ameryka. Ze Zgrom. Sióstr t. zw. św. *familii z Nazaretu*, czyli Nazaretanek, przybyłych w lipcu b. r. do miasta Chicago, już jedna pożegnała ten padoł ziemski. Zmarła 11 z. m., otoczona gronem swoich Sióstr zakonnych. Siostry Zgromadzenia tego przybyły 4 lipca b. r. z Rzymu do Chicago i zamieszkały w parafii ś. Jozafata, aby tu objąć zarząd nad ochronką i szkołą dla sierot. Nieboszczka Siostra Marya Filomena była już cierpiącą, wyjeżdżając z Rzymu, choroba jej pogorszyła się w drodze i po przybyciu do Chicago rzuciła ją na łoże, z którego już nie wstała.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Na walnem Zgromadzeniu w dniu 28 z. m. Wydział dawny złożył z 3-letniego urzędowania sprawę i otrzymał abolutoryum. Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału. Na wniosek jednego z obecnych, który ogólnie przyjęto, wybrano ten sam zarząd, w miejsce tylko ks. M. Pawłowskiego powołano do Wydziału ks. Erazma Neuburga.

Od 6—13 b. m. odbywała się missya w Malechowie, z której dotąd nie mamy szczegółowego sprawozdania, a od 20—27 odbywa się missya w Małkowicach pod Gródkiem w cerkwi parafialnej. W dniu 4 października rozpocznie się missya w kościele ormiańskim w *Stanisławowie*, a 11 paźdz. w *Żydaczowie*.

Do Tow. naszego wstąpił W. ks. Dolnicki, proboszcz unicki w Małkowicach, z roczną wkładką 4 złr. Do kasy przysłali p. t. księża złr.: Humiński składkę ze Stryja 4, kasa oszczędności jednorazowo 50, Skórski 4, Czajkowski 3, za pośrednictwem OO. Jezuitów na missyę nadgraniczną 250, Januszkiewicz za r. 1884 4, Jastrzębski 5·50, dz. Ostrowski 10, Dąbrowski katech. 4, Pączek 2, Tyll 2, Klein 5, Motykiewicz 5, Schulz za rok 1884 i 1885 razem 8, dz. Stachów 5, Bilik 4, kan. Krasowski 10, Hoffman 10, Siemieński z Czerniowiec 5, Jarosz 4 i wreszcie z konsystorza metrop. ob. łać. 1·50.

b) w dyecezyi przemyskiej.

W dniu 5 paźdz. w *Rzeszowie*, w kościele WW. OO. Bernardynów, rozpoczną się *rekollekcye* dla kapłanów pod przewodnictwem O. J. Kicińskiego z Tow. Jez.

W d. 26 z. m. odbyło się walne zgromadzenie członków bractwa „*Boni Pastoris*“. Zgromadzenie zagaił przemową ks. rektor, następnie ks. sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności brackich za r. 1884. Ze sprawozdania okazało się, że za staraniem bractwa odbyły się rekollekcye dla duchownych i świeckich osób w *Rzeszowie* i *Przemyślu*, 3 missye ludowe: w *Radawie*, *Dukli* i *Jodłówce*, że ofiarowano większe datki na budowę kaplic: w *Boryni*, *Słońsku*, *Łobozwi* i *Ostrowie*, a oraz że dano z funduszów brackich mszał i ornat do Słońska, a kapę do kościoła w Jaworniku. Do komissyi lustracyjnej wybrano ks. kan. Sulikowskiego, oraz p. t. księży Grocholskiego i Karakulskiego, którzy znaleźli rachunki w porządku, w skutek czego zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutoryum za r. 1884. Następnie przewodniczący wyjaśnił obecnym, o ile Wydział bractwa wywiązał się z polecenia zeszłorocznego walnego zgromadzenia w sprawie założenia szkoły dla organistów, oraz przedstawił, iż w skutek mnóstwa składek na dobroczynne cele założenie towarzystwa kapłanów wzajemnej pomocy na przyszły rok odłożyć należy. W miejsce ks. Wł. Cymbula, który zrezygnował, wybrano zastępcą rektora bractwa ks. kan. Jakóba Glazera. W końcu obrano miasto Przemyśl na przyszłe walne zgromadzenie i na tem posiedzenie zamknięto.

Do kasy brackiej na r. b. nadesłali: z dek. *pruchnickiego* p. t. księża złr.: Grzegorczyk 3, Rosicki 2, Beneszek 3, M. Olszewski 3, L. Kozłowski 2 i J. Solecki 2.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł w Budziejowicach: ks. Jan Michal, emer. prob. wojskowy, kapłan naszej dyec., ur. 1806, o. 1833, k. 1834.

TREŚĆ: **W sprawie fassyj: Inwentarze parafialno-kościelne i rachunki kościelne jako załączniki do obecnych fassyj. Dotacye współpracowników. Należytość za wystawienie metryk lub innych aktów parafialnych dla osób prywatnych w obec fassyonowania. Dzielenie dochodu z fundacyj mszalnych i obawa zamilczenia czegoś w „Wyjawach“. Pobory z fundacyj dyecezalnych zapomogowych w obec fassyj. Inwentarz żywy. Miscellanea fassyjne. Tajna instrukcya w sprawie kongrualnej. — Kronika:** Galicya, Szwajcarya, Francya, Belgia i Ameryka. — **Sprawozdania Tow. kapłańskich:** a) w archidyecezyi lwowskiej i b) w dyec. przemyskiej. — **Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.